Nr. 82. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Kwietnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 10 sgr
" Szwecji i Danji
" Francji 21 franków
" Anglii, Węgier i Turcji 15 "
" Włoch i księstw Naddun. 13 "

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU: na rue Francis i Anglji jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jomé 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz żywa ja niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 "	— "
kwartalnie	5 "	— "
miesięcznie	1 "	70 "

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 "	50 "
kwartalnie	3 "	75 "
miesięcznie	1 "	30 "

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Petersburg 1. kwietnia. Ukaz cesarski znosi izraelickie szkoły rządowe i szkoły dla rabinów, a zaprowadza szkoły początkowe i seminarja nauczycielskie.

Wiedeń 1. kwietnia. Przy końcu posiedzenia rząd wniósł projekt kolei z Czerniowiec do Nowosielicy.

Rzym 1. kwietnia. Osobny poseł wysłany będzie do Wiednia, ażeby złożyć gratulacie króla z powodu zaślubin arcyksiężnej Gizeli.

Lwów d. 3. kwietnia.

(Misje jezuickie na Rusi.)

Komu znana choć w ogólnych zarysach historja sprawy ruskiej w Galicji, ten nam z pewnością przyzna, że przeciwnicy Polaków na Rusi znaczenie swoje i potęgowanie się tego znaczenia nie sami sobie zdobyli, ale korzystali tylko wybornie z błędów, popełnionych z innej strony. Strona ta zawsze bywała tylko pośrednio, ale nie bezpośrednio polską, co jednak w rezultacie nie robiło różnicy, a jeżeli robiło, to dla Polaków jeszcze przykrzejszą, niż gdyby sami, bezpośrednio owe błędy popełnili.

I tak zachciało się rządowi — i tylko rządowi, bo Polakom to ani w myśli nie było — znieść azbukę a zamiast niej wprowadzić do języka ruskiego w zakresie urzędowo-szkolnym alfabet łaciński. Był to krok czysto despotyczny, jak natychmiast wówczas podniosły pisma polskie, i przeciw temu zaprotestowały, o ile za rządów Bachowskich, kiedy policja redagowała gazety, protestować było można. Rząd wysłał ku temu do Lwowa hofrata nie-Polaka, ale że namiestnikiem był hr. Gołuchowski, więc powstał krzyk między Rusinami, że to zamach Polaków na najświętszą sprawę Rusi. Tym sposobem w chwili, kiedy waśnie polsko-ruskie były w Galicji uśmierzone, dzięki duchowi Bachowskiemu, który wszystkich zarówno tłoczył, kiedy wszędzie w kraju wytwarzały się stosunki zbliżenia i przyjaźni, w tej właśnie chwili spadł nieproszony przez Polaków wicher, z którego starzy ich przeciwnicy skorzystali, i podniosłszy się z łoża znużenia i przesytu, poczęli agitację, która w lot zespoliła wszystkie frakcje Rusinów, niekiedy zacięcie między sobą walczące (jak ks. Łoziński z Dziedzickim), a zespolony obóz pod ich dyktaturę poddała. Wtedy zręcznie wypłynął na wierzch pan Dziedzicki, i korzystając zręcznie dalej, założył *Słowo*, które w programie swoim ograniczając Ruś na Galicję, dało już do zrozumienia, dokąd pogląda odnowiona agitacja.

Niedługo potem Rzym w imieniu katolicyzmu wysyła prywatnie ks. Terleckiego, wówczas Polaka całem sercem, któremu się ubrdało, że przywracając w unickiej Rusi Czerwonej stare obrzędy greckie, wpłynie tym sposobem przyciągająco na prawosławie zakordonowe i bukowińskie. Ze sprawą polską jak i ze sprawą ruską misja ta bezpośrednio żadnego nie miała związku. Z Wiednia, który rozumiał, że agitacja taka wyjdzie tylko na szkodę katolicyzmu, a który wówczas był ślepo katolickim, wysłano zakaz przypuszczenia ks. Terleckiego do Galicji. Ks. Terlecki jak każdy misjonarz nieproszony, dotknięty w swej dumie i swojej fiksacji, dostawszy od namiestnika Gołuchowskiego ową odmowę pobytu, i wyczytawszy, że katolickie sumienie pism polskich występuje przeciw jego pomysłowi, począł w Galicji agitację z Węgier, w lot skorzystało z tego *Słowo* i przeciwnicy Polaków; otrzymaliśmy kwestję obrzędową, która choć po kilku latach, dla swej nicości wewnętrznej, upadła, jednak była nowym rowem, którym się Rusini od Polski odgraniczyli; a ks. Terlecki z serdecznego Polaka i unity zamienił się w nastojaszczego Moskala i prawosławnego.

Pomijamy różne inne wypadki, a wspomniemy, jak kapitalnie przeciwnikom Polaków na Rusi przysłużył się *Dzien Pol.*, agitacją swoją doprowadziwszy do tego, że myśl założenia banku ruskiego, z pp. Pawlikowem, Malinowskim itd. na czele, z funduszów polskich, i to krajowych, i w łączności z instytucją polską, cechę krajowej mającą, upadła. Bank ten musiał by był z czasem namacalnie wskazać owym panom, jak ścisła jest solidarność obozu ruskiego z polskim — skutki tego poznania musiałyby być pomyślne i oddawna pożądane. Ale nadaremnie! „Rusini poznawszy, że Polacy nie chcą im podać ręki, oglądnęli się za innymi sprzymierzeńcami!" — i bank swój mają, otrzymawszy koncesję. Wiadomą jest rzeczą, że z ową agitacją *Dzien. Pol.* ani zasada ani taktyka polska — nawet pośrednio — nie miały nic wspólnego, że dyktował ją tylko interes — kosmopolityczny, pieniężny interes jakichci innych banków. Ale jak te inne banki nie zyskały w końcu na tej agitacji i jej, niestety pomyślnym skutku, tak też znowu rezultat wypadł na niekorzyść Polaków. Nietylko bowiem minęła najlepsza sposobność zbliżenia się do nas obozu przeciwników — ale nieomylnie będą filie i ajencje nowego banku ruskiego filiami i ajencjami nienawiści do Polaków.

A że do każdego nieszczęścia Polaków z ostatnich wieków w jakiś sposób muszą przyczynić się jezuici, tak i w sprawie rusko-polskiej teraz się dzieje. W *Słowie* pełno gwałtowania na misje, jakie teraz między ludnością ruską urządzają jezuici. Trzeba znać instynktowy, tradycyjny wstręt Rusinów, nawet tych, co są Polakom najprzychylniejsi, do jezuitów — żę już inne powody pominiemy — aby zrozumieć, że misje te, żadnego zgoła dla wiary katolickiej i dla religijności nieprzynoszące owocu pomyślnego, rozdmuchują tylko najokropniej nienawiść do Polaków. Wszak ci jezuici, każący i spowiadający po polsku, są Polakami, wszak w dworach polskich znajdują oparcie. „A więc nowy zamach Polaków na Ruś!"

W ogóle łacińskie duchowieństwo nie lepiej spełnia swoje obowiązki jak ruskie. Jeżeli zatem misje jezuickie są potrzebne i skuteczne, to mają dość pola do pracy między ludnością łacińskiego obrządku. Na co mają wbrew przykazaniom Chrystusa być tylko kamieniem zgorszenia?

Na miły Bóg, jeżeli szyzma, protestantyzm i nowy żydowizm sprzysięgły się na zgubę naszą, mająż do niej przyczyniać się i organa katolicyzmu? Wiemy, że zaślepienie jezuickie, choćby po żywych ciałach ludów i ludzi, dążyć będzie do swoich celów, mimo rad i przestróg, ale niechajże przynajmniej pozostanie ślad, że my Polacy wyrzekamy się wszelkiej z niem wspólności.

Sprawa pożyczki głodowej i drogowej.

Kapitały wiedeńskie zaangażowane są obecnie w przedsiębiorstwach, do wystawy powszechnej się odnoszących. Banki wiedeńskie nie są prawie w stanie dostarczyć przedsiębiorstwom potrzebnych funduszów. Tej okoliczności przypisać należy bardzo znaczne podskoczenie procentu od zastawów i od eskontów w Wiedniu, a w dalszej konsekwencji i w prowincjonalnych bankach. Z tego powodu pożyczka, obecna krajowa, jest bardzo trudną do przeprowadzenia, i jedynie na procent wyższy jak zwykle uskutecznić się da. Dodajmy do tego złość centralistów ku Galicji, z powodu, iż delegacja nasza ustąpiła z Rady państwa, a pojmiemy łatwo, dlaczego z Wiednia żadnej oferty na naszą pożyczkę krajową nie uczyniono. Przypomnieć tu jeszcze wypada, że wezwanie do oferty, od Wydziału krajowego, nastąpiło właśnie w chwili, kiedy centraliści zmusili byli banki wiedeńskie do cofnięcia zobowiązań, już poczynionych Węgrom na założenie peszteńskiego banku eskontowego, że więc każdy z tych banków się obawiał, iż ich sprzymierzeńcy, centraliści, gotowi za złe im wziąć, że Galicji pożyczkę krajową dostarczą, i gotowi potem wymagać od nich cofnięcia zobowiązania, przez co by kaucja złożona przepadła.

Bank krakowski dla handlu i przemysłu uczynił wprawdzie ofertę, lecz zbyt wysokiego wymagał procentu. Zdaje nam się, że wysokości tego procentu przyczyną będzie ukrywanie się za tą ofertą jakiegoś wiedeńskiego banku, który nie śmiał sam wystąpić wprost, lecz przez pośrednictwo, które również pewnym procentem spłacić trzeba.

Przy takim stanie rzeczy, z dziwną lekkomyślnością traktuje „Dziennik Polski" sprawę pożyczki drogowej i głodowej; bez jasnej wiadomości rzeczy, rzuca się na Wydział krajowy, plecie niestworzone rzeczy, występuje z rozmaitemi insynuacjami, niemającemi najmniejszej podstawy w rzeczywistości. I tak, zarzuca Wydziałowi krajowemu, że tylko bardzo pozorny zrobił krok do zawiązania rokowań z bankiem krakowskim w celu uzyskania warunków pomyślniejszych, a opiera ten zarzut na okoliczności, że wycieczka p. Grossa do Krakowa miała więcej na celu załatwienie jakichś spraw, tyczących się sprawy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, niż układy z bankiem krakowskim. Więc miał Wydział krajowy ogłaszać publicznie i zawiadamiać o tem „Dziennik Polski," że wyseła do Krakowa p. Grossa w celu rokowań z bankiem, ażeby bank krakowski z góry ztąd wywnioskował sobie, że może twardo stać przy swoich warunkach, bo Wydział krajowy aż zmuszony jest jednego z członków swoich umyślnie wysełać do rokowań z nim? Jeżeli istotnie czy Wydział krajowy, czy p. Gross głosił, iż udaje się do Krakowa w sprawach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, i jeżeli tam tylko niby occasionaliter zaczepił którego z dyrektorów tego banku, należącego także do dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, to bardzo zręcznie sobie postąpił. My tylko wiemy, że p. Gross urzędowe miał upoważnienie od Wydziału do rokowań, i że urzędowe z tych rokowań uczynił sprawozdanie.

Dalej uderza „Dziennik Polski" na Wydział krajowy, że niepotrzebnie zastanowił prace drogowe, bo mógł pożyczyć choćby na 12 prc. 500.000 złr., wysłania inżynierów nie przerywać, pracy drogowej nie powstrzymywać, a zdanie to swoje opiera na nadesłanym mu artykuliku, od dobrze poinformowanej niby osoby, i dobrze z rzeczą obznajomionej.

Wiemy, od kogo ten artykulik pochodzi,— od jednego z przedsiębiorców, któremu pilno było, aby roboty drogowe wziąć od Wydziału a który powstrzymaniem roboty został dotknięty; ale ten rzeczoznawca najmniejszego pojęcia nie ma o rzeczy, o której pisze. Prawi on w swoim artykuliku, że do odszukania trasy potrzeba dwóch do trzech tygodni,

Dziesięć lat w Australii.

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

(Dalszy ciąg). *

Niektórzy czytelnicy polscy wątpią dla tego w takie rezultata pracy ludzkiej w Australii, ponieważ u nas nasz robotnik, niejedzący nigdy prawie mięsa, po 20 owiec na dzień strzyże. Lecz i szkapa chłopska tylko 5 cetnarów po dobrej drodze ciągnie, a koń flamandzki 20 do 30. Pierwsza dostaje trochę lichej słomy, drugi kilka garncy wybornego ziarna. Amerykanin lub Australczyk karmiony doskonałym chlebem, mięsem, herbatą i piwem, pracuje od 7 z rana do 6 wieczorem, żnie sierpem pół morga pola, zostawując dużo słomy a nic ziarna za sobą, ostrzyże 80 lub 100 owiec a wieczorem boksuje się dla ćwiczenia. Siekierą dokaże on tyle co 3 Europejczyków.

Przypomina mi się tutaj anegdota angielska, o synie majtku, który wróciwszy z kilkoletniej podróży, opowiadał matce o górach z rostbifu i morzach płynących porterem, jakie spotkał w Indjach. Stara Angielka uwierzyła w nie z łatwością, lecz gdy wspomniał, iż pod zwrotnikami spotkał ryby latające, przerwała mu mówiąc: „Nie trudno mi uwierzyć, że w kraju bogatym, jak Indje, porter i rostbif są naturalnym płodem przyrody, ale ażeby ryby tam latać umiały, nigdy, nigdy nie uwierzę!"

Otóż i niektórzy czytelnicy uwierzyliby, gdybym twierdził, że zbierałem garściami złoto w Australji; a posądzają o przesadę, gdy piszę prawdę o pracowitości jej mieszkańców. Łatwo jednak dowieść tej prawdy, przypominając im, że 2 miliony ludzi ma tam więcej dochodu i długów państwa, kolei żelaznych, telegrafów, owiec i morgów uprawnych, jak niejedno potężne państwo europejskie.

Przepraszając czytelników za to zboczenie, wracam do opisu mej podróży.

Wielu bardzo podróżnych przybyło na na statek. Wybierali się oni do rozmaitych południowych portów. Pomiędzy nimi znalazła się dla mnie pokusa do zostania w Australii.

Była to rodzina jakiegoś urzędnika celnego w Brisbane, złożona z matki i córki. Córka, Diana, ideał pięknej Angielki i żeglarka wyśmienita, była jedyną kobietą niechorującą na morzu, w naszym statku ja jedynym prawie mężczyzną niepodlegającym tej chorobie. Znajomości na okręcie robią się prędko, i prędzej jeszcze zamieniają się w poufałość. Na drugi dzień po wyjeździe byliśmy najlepszymi w świecie przyjaciołmi.

Nazajutrz miał wejść statek nasz do rzeki Mackay (czytaj Makej), nad którą piękne wznosiło się miasteczko i cukrowni bez liku. Diana chciała zwiedzić jaką cukrownię, i przygotowała wieczorem białą sukienkę do rannego stroju. Jakaś niezgrabna towarzyszka w kabinie rozlała dzban wody na wykrochmalone płócienko, ztąd płacz i rozpacz bez granic.

— Cóż ja włożę jutro na siebie! narzekała bogini, wszystkie inne sukienki moje są zapakowane w kufrach spoczywających w magazynie okrętowym!

Usłyszawszy przez drzwi jej żale, natychmiast, chociaż to było blisko północy, zaproponowałem, ażeby mi dała do osuszenia swą sukienkę. Obiecywałem zbudzić kucharza okrętowego, ażeby wziąć klucz od kuchni, rozpalić w niej ogień i przy nim wysuszyć potrzebną jej szatę.

Z radością przystała na moją propozycję. Do świtu stałem przy ogniu, obracając troskliwie to jedną to drugą stronę białej sukni ku ciepłu, pilnując ażeby się nie przysmaliła i aby moje grube i niezbyt czyste ręce, jak zwykle na parowcu, nie zostawiły plam na sukni. Gdy rano wnosiłem suknię do kabiny, współpodróżni mężczyzni dostrzegli, iż niosłem coś, co im się zdało wielce podobnem do odzienia, jakie się zwykło nosić najbliżej ciała. Ztąd żarty i przycinki, oświadczenie atoli z mej strony, iż chętnie służyć będę szydercom, ażeby im boksami zamknąć usta, uwolniły mnie od ich dowcipów a podniosły w opinii Diany.

Wedle zwyczaju angielskiego, pani ta nie obawiała się języków ludzkich i chociaż matka pozostała na statku, udała się w mojem towarzystwie do najbliższej cukrowni na dzień cały. Towarzystwo Albionu nic w tem nie widzi złego, i nie przypuszcza, aby panienka narażała się tym sposobem na jakiekolwiek niebezpieczeństwo, jeżeli serce jej nie jest zepsute. Mężczyzni też nie nadużywają położonego w nich zaufania.

Cukrownia przez nas zwiedzona należała do pana Hewitt, robiącego na niej ogromny majątek. Miał on tu maszyny do korczowania, pługi parowe i konne, narzędzia do niszczenia chwastów, 200 Kanaków na robotników i 70 nadzorców, maszynistów, poganiaczy wołów i koni europejskich. Przyjął nas po australsku, to jest gościnnie. Okazał pługi parowe krające glebę na stopę prawie głębokości, inne amerykańskie tworzące głębokie rowki w celu osuszenia pola, i maszyny w których gotowano sok z trzciny i później za pomocą siły centryfugalnej oddzielano wodę i syrop od cukru.

Wyrób cukru z trzciny łatwiejszy jest i tańszy niż z buraków. Dobra rola wyda 2000 cetnarów trzciny te zaś dają 30—60 cetnarów cukru, z morga. Na pierwszy plon po zasadzeniu trzciny czekają 18 miesięcy. Później wyrasta ona już sama z korzenia przez lat 7 lub 8 corocznie. Drugie te plony zwą rattanami, zmniejszają się one co roku a po 8 latach wypada wyciąć dawną trzcinę i wygnoić pole, lub zostawić je ugorem przez czas dłuższy, zanim się znowuż trzciną zasadzi. Kraje, które ulegają powodziom zostawiającym za sobą namuł, nie potrzebują nawozu.

Gips lub zmielone kości powiększają plon, a niszcząc sole w roli przyczyniają się do tego, iż trzcina posiada większą ilość cukru.

Trzcinę samą sadzą w odstępach 4stopowych. Przez kilka miesięcy potrzeba pole ciągle gracować a to dla tego, ażeby chwasty nie zadusiły wątłej rośliny. Lecz gdy trzcina się wzmoże, wnet dusi inne zioła i strzela w górę, grubiejąc znacznie dopóki nie dojdzie do 15 — 18 stóp wysokości a 3—4 cali średnicy. Rodzaj trzciny rosnący w Australii (Ribbon) przybiera purpurowy kolor przy dojrzeniu, a tak jest słodki, iż dzień cały można żuć kawały trzciny z przyjemnością. Dzieci na cukrowniach nie potrzebują karmelków.

Kanaki ścinają dojrzałą trzcinę, zanim pocznie wydawać nasienie, zubożające jej soki cukrowe, zwożą ją do cukrowni, gdzie rodzaj sieczkarni kraje ją w kawały, a prasa wyciska z niej soki. Pozostałe włókno służy na opał pod kotłami, w których warzą syrop. Cukier fabrykowany wygląda trochę żółtawo. Możnaby go rafinować, lecz ludzie w koloniach przenoszą nierafinowany cukier na domowy użytek nad rafinowany. Ze złej trzciny lichemi przyrządami otrzymany czarny, lepki cukier dawany bywa do użytku samym tylko Kanakom i Chińczykom. Syrop pozostały, z którego niemożna wydobyć kryształów cukrowch, przerabiają na arak. Arak dopóki jest młodym, bardziej piecze śmierdzi i upaja jak nasza okowita kartoflana, tyle w nim jest olejku fuzlowego. Olejek ulatnia się z czasem i arak łagodnieje. Anglicy nazywają młody arak „kill-devil" (zabójca diabła) i twierdzą, że szatan by zwarjował gdyby się nim upoił.

Pan Hewitt włożył 20tysięcy funtów szterlingów w swą plantację, sąsiedzi jego atoli, gospodarujący na małą skalę, założyli drobne fabryki szczupłemi funduszami. Niejeden z nich począł fabrykację z niespełna tysiącem funtów przed 6ciu laty, a dziś jest już panem. Póki dobrej ziemi nie brak, kapitał włożony w ten rodzaj rolnictwa wraca 100 prc. rocznie i więcej.

Łatwo obliczyć co 20 morgów trzciny wyda, gdy morg daje 40 cetnarów cukru a cetnar wart 35 złr. Na 20 morgów potrzeba 4 robotników i maszynisty, których praca kosztuje rocznie 5000 złr. Konie, pługi, procent od kapitału wyłożonego na maszynę nie wiele wynoszą. Spekulanci dostarczają maszyn na kredyt, byleby im spłacać cenę kupna ratami. Maszyna na 20 morgów kosztuje 4000 złr.

Grunta nad Mackay mają tę korzyść, iż nie rosną na nich pierwotne lasy. Dlatego też nie potrzeba tu robić wydatków na korczowanie, a zyski dają ogromne.

Zwiedzając cukrownię, zapytałem żartem mej towarzyszki, czy w razie mego powrotu z Europy za ośm miesięcy i założenia cukrowni, przyjęłaby u mnie posadę rządzcy cukrowni.

— Nie rządzcy, lecz wspólnika — odrzekła.

Z żartu na serjo, ułożyliśmy plan wspołki i wrócili na statek nader szczęśliwi z wizyty u pana Hewitt.

Statek wyruszył dalej na południe, do Rockhamptom, miasta miedzi.

Kopalnie miedzi o 50 mil geograficznych od tego portu odległe należą do najobfitszych w Australii. Kilka kompanij posiada tam huty, kilka tysięcy robotników zarabia w nich znaczne pieniądze. Płyty czerwonego metalu zalegają wybrzeża (Quai) miasta, a liczne parowce ładują je i zabierają do Sydney, zkąd wysyłają do Anglii. Cena miedzi w Australii wynosi obecnie 950 złr. za cetnar angielski.

Przybiliśmy do Rockhamptom w poniedziałek Wielkiejnocy, to jest w dzień igrzysk. Zabrałem moją boginię na wyścigi do parku, a wieczorem do teatru, bo miasto to liczy 5000 mieszkańców i ma swój teatr, obfitość zaś pieniędzy pozwala mieszkańcom urządzać sobie różne przyjemności.

W bufecie teatralnym spotykam Alika, Greka, dawnego mego towarzysza, zmienionego do niepoznania.

Jedwabny czarny kapelusz (rzecz rzadko widziana w Australii) czyli cylinder, surdut czarny kroju modnego, krawatka zielona, takaż aksamitna kamizelka, koszula wełniana, pantalony białe, buty lakierowane, laseczka ze złotą gałką, łańcuch do zegarka złoty i tak gruby że możnaby na nim trzymać dużego brytana, pierścieni na zgrubiałych palcach bez liku, oto strój kopacza, który dorobił się bogactw.

— A ty zkąd przybywasz? zapytałem go. Nie źle zapewne działo się tobie, jeżeli możesz tyle złota widzieć na twej osobie.

Grek, smagły niby pół Murzyn, powitał mię łaskawym uśmiechem, moją zaś towarzyszkę wyszczerzeniem białych zębów i zawrotem oczu, i odrzekł:

— Byłem na Gulgong, słynnej nowej kopalni, odkrytej koło Mudgee, niedaleko od twego folwarku. Zarobiłem tam 7000 funtów, a teraz przybyłem tu w celu pożegnania znajomych, gdyż jadę na kilka miesięcy do Europy. Opuściłem ją majtkiem, powrócę kapitalistą. Pokażę ja na Syrze *) co posiada Australczyk. Będę tam wielkim panem przez czas jakiś, a potem wrócę tu, do cukrowni, którą właśnie kupiłem i zacznę robić majątek nieżartem

Diana usłyszawszy o funtach i o cukrowni, zapomniała o smagłej cerze, o rubaszności i zielonej krawatce i kamizelce Greka, a patrząc na jego łańcuch i pierścienie, poczęła bardzo żywo przymilać się do niego. Widocznie lepiej jej przypadł do smaku bogaty wspólnik niż ubogi. Nie zazdroszcząc Alikowi zdobyczy tak zmiennej, zostawiłem ich sam na sam Nazajutrz dowiedziałem się z jej ust, że Alik pozyskał już serduszko jej czułe, że skoro wróci z Europy, oświadczy się zaraz o jej rękę rodzicom. W drodze z Rockhampton do Brisbane towarzyszył jej w spacerach na pokładzie, dumny z tak pięknej zdobyczy. Ja pocieszyłem się z tej straty inną znajomością, pani, potrzebującej ramienia mężczyzny przy ciągłem kołysaniu się statku.

W Brisbane zostaliśmy znów dni parę. Alik towarzyszył swej Dulczynei, ja bawiłem się polityką.

Podówczas bowiem doszły nas wieści, iż słynny biskup Patteson, misjonarz wysp Spokojnego oceanu, zginął z ręki Kanaków, w chwili gdy odwiedzał jedną z wysp swej dyecezji.

Otóż rzecz tak się miała:

Na parę dni przed przyjazdem biskupa, zjawił się w porcie tej wysepki okręt niby-to misjonarski, kapitan jego, przebrany za biskupa, wylądował i począł sam nawracać

---

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 292, 293, 294, 297, 299, 306, 307, 308, 318, 339, 340, 343, 348, 349, 350, 352, 356, i 359. z. r., 2, 4, 6, 10, 15, 16, 17, 23, 28, 29, 32, 35, 37, 38, 42, 47, 53, 54, 58, 59, 60, 69, 75 i 80.

*) Syra, wyspa i port znaczny w archipelagu Greckim, miejsce rodzinne mego przyjaciela.

72

a do wywłaszczenia ziemi dwóch, czterech i pięciu miesięcy, więc aż do lipca byłyby roboty nierozpoczęte, potem żniwa, jesień krótka, więc właściwe roboty mogłyby się dopiero w przyszłym roku wykonać, więc aż do przyszłego roku mógłby się Wydział krajowy pożyczką półmilionową zaciągniętą na 12 prc. obejść.

Nie będziemy zbijać niedorzecznego twierdzenia, iż pożyczka na 12 prc. byłaby zyskowna z powodu, iż nie wstrzymanoby robót. Gdyby Wydział zdecydował się nawet pożyczyć pół miljona na 12 prc., to byłby go niezawodnie na budowę nowych dróg nie użył. Pilniejszem bowiem, niż budowa nowych dróg, jest dostarczenie zapomogi dla okolic, dotkniętych głodem i niemających ziarna na zasiew. Było to tak pilnem, że Wydział krajowy we trzy dni po otwarciu ofert, jak najspieszniej zaciągnął pożyczkę na 9 prc., ażeby tylko przyjść co rychlej najpotrzebniejszym okolicom w pomoc. Gdyby był Wydział mógł jeszcze drugą pożyczkę półmilionową zawrzeć, to byłby jej niezawodnie nie użył na budowę nowych dróg, lecz na dalszą zapomogę okolic głodem dotkniętych, a gdyby co pozostało, na rekonstrukcję dróg starych. Większa bowiem dla kraju niekorzyść wynikłaby z nierekonstrukcji dróg starych, niż z powstrzymania budowy dróg nowych. Nierekonstruowane w tym roku drogi stare będą w przyszłym roku półtora raza lub dwa razy tyle kosztować, coby kosztowały dzisiaj.

Całe rozumowanie mniemanego rzeczoznawcy czyli zawiedzionego w swych nadziejach zysku przedsiębiorcy, opiera się na samych fałszach. Plecie on duby smalone o rzeczy, której wcale nie rozumie. Drogi nowe prowadzić się mają gościńcami powiatowemi, lub też drogami innemi, już dziś istniejącemi; tylko w niektórych miejscach trzeba będzie dawne gościńce sprostować i w tych miejscach wywłaszczenie przedsięwziąć. Chociażby to wywłaszczenie i pięć miesięcy trwało, to budowa tych dróg może rozpocząć się przynajmniej na trzech czwartych z każdej przestrzeni natychmiast. Wywłaszczenie zaś i miesiąca czasu nie zajmie, bo dla dróg publicznych krajowych inny modus procedendi jest ustawami przepisany, niż dla kolejowych przedsiębiorstw prywatnych stowarzyszeń. Za inżynierami idzie komisja wywłaszczająca, z Wydziałów powiatowych wysadzona, i szacuje parcele zajęte pod budowę dróg publicznych. Wywłaszczonemu przysługuje prawo odwołania się przeciwko wysokości ustanowionej ceny, ale grunt pod budowę drogi może być zaraz zajęty. Wydziały powiatowe, które się wywłaszczeniem zająć mają, już poczyniły wszelkie przygotowania po temu i szczegółowe sprawozdania przedłożyły Wydziałowi krajowemu, który z tych sprawozdań przekonać się mógł, iż wywłaszczenie w krótkim czasie i bez żadnych trudności się odbędzie.

W końcu wspomnieć nam należy jeszcze o jednej insynuacji „Dziennika Polskiego“. „Dzien. Pols.“ słynie z puszczania rozmaitych insynuacji. Niedawno mnóstwo takich insynuacyj puszczał przeciwko bankowi hipotecznemu. Dzień w dzień, to w kronice codziennej, to w kronice niedzielnej, uderzał namiętnie na ten bank, a nawet kursa papierów tego banku opuszczał w swoich notowaniach giełdowych, i czekał, co bank hipoteczny powie... i doczekał się. Bank hipoteczny przemówił, a „Dzien. Pols.“ nagle zamilkł o banku hipotecznym, i znowu drukuje notowania kursów giełdowych tego banku, i znów drukuje jego inseraty.

Ma powstać we Lwowie bank nowy, między którego założycielami jest i ks. Leon Sapieha. „Dzien. Pols.“ już dziś wystąpił z insynuacjami przeciwko temu bankowi. Insynuuje najpierw, iż Wydział krajowy dlatego niedbale prowadził sprawę pożyczki, dla tego tylko pozornie rokował z bankiem krakowskim, bo czekał aż ten nowy bank, do którego założyciel i ks. Sapieha należy, rozpocznie swoją czynność, czekał, chcąc temu bankowi oddać pożyczkę całą i to pod bardzo korzystnemi dlatego banku warunkami, wykluczywszy inne konkurencje. I dodaje „Dzien. Polski“, że teraz to zapewne się stanie, bo bank ten z dniem 1. kwietnia rozpoczął już swoje czynności. Podał tę insynuację która dla nieobznajomionych z rzeczą i niewiedzących, że daty, na których jest opartą, są fałszywe, mogłyby się wydać trochę prawdopodobne. Tymczasem bank ten z d. 1. kwietnia nie wszedł wcale w życie, ma dopiero wejść w życie 1. maja czy 1. czerwca, w maju bowiem dopiero lokalności urządzić się mają. Ale najważniejszą w tej sprawie jest okoliczność, że żaden bank nowy nie może rozpoczynać swojej czynności od wzięcia tak wielkiej pożyczki na siebie.

Bank hipoteczny wzmógł się w kilku latach istnienia bardzo znacznie, a jednak, ani sam, ani w spółce nie mógł tej pożyczki się podjąć.

Bank nowy potrzebuje długo czekać, zanim ściągnie do siebie kapitały. Nowego, założyć się mającego banku jeszcze subskrypcja nie jest ogłoszoną; a nim pierwsze biórko dla urzędnika będzie w lokalnościach tego banku postawione, to już dawno sprawa pożyczki będzie załatwioną. Uchwały w tym względzie Wydziału krajowego już zapadły, a że Wydział krajowy publicznie ich nie głosi, to natura tej rzeczy tego wymaga. Taką operację finansową pierwej się robi a potem się o niej donosi, inaczej postępując Wydział krajowy byłby na każdym kroku, przed zrobieniem rzeczy, paraliżowany przez tych, którzy pragnęliby ażeby z tej pożyczki krajowej jak najwięcej korzyści dla siebie wyciągnąć. Dość by im było udać się do „Dziennika Polskiego,“ a chętnie by im podał rękę pomocną i uderzyłby na Wydział krajowy, mnogie insynuacje w świat by puścił, nie wiedząc może nawet, że służy za narzędzie spekulantom.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Chełmskiego 21. marca 1873.

Prześladowania moskiewskie w dyecezji chełmskiej.

Są u nas jedni dobroduszni, a drudzy przewrotni, którzy twierdzą, że przymierze z Moskwą jest możliwe. Podczas gdy pierwsi z nieświadomości, to drudzy ze złej woli i nikczemności siłą się na to tylko, ażeby obałamucić masy narodu nadzieją mniemanej zgody, odwrócić umysły od pracy i uśpić czujność choćby szczupłej tylko garstki ludzi, iżby tym sposobem ułatwić Moskwie trudne jej zadanie w urzeczywistnieniu tak zwanego testamentu Piotra I.

Mimo codziennie powtarzające się na ziemiach polskich gwałty i nadużycia rządu moskiewskiego, które powinny raz przecie rozczarować naszych niepoprawnych zwolenników jakiegoś wymarzonego, a do tej pory nieokreślonego słowiańskiego eldorado, i jedni i drudzy nie przestają nam stawiać coraz to nowych programów, aby tylko dojść do swej mniemanej zgody, która po rozpatrzeniu się w faktycznym stanie rzeczy jest tylko mrzonką bezpodstawną.

Uwagi powyższe mimowolnie mi się nasunęły na wiadomość o gwałtach i prześladowaniach wszelkiego rodzaju, rozpoczętych na nowo w ostatnich dniach w Chełmskiem, których nową ofiarą stał się niedawno ks. Mikołaj Sebowicz, były dziekan dekanatu Hrubieszowskiego, proboszcz obrz. rus. par. Czerniczyna, skazany na więzienie w Kadecznicy, a który zdołał się schronić do Galicji.

Znając od lat wielu ks. Sebowicza, i patrząc na jego pełne godności a zarazem umiarkowania i lojalności postępowanie, które nietylko nie uszło baczności rządu moskiewskiego, ale które nadto zostało przezeń uznane i parę razy wynagrodzone, przychodzimy do przekonania, że porozumienie się jakiekolwiek z Moskwą jest niemożliwem. Dla nas, co patrzymy ciągle od lat kilkudziesięciu na te gwałty i bezprawia, nie ma w tem nic dziwnego, ani nadzwyczajnego, bo to spoczywa w systemie rządu moskiewskiego, który od wielu wieków prawie w niczem się nie zmienił i który prześladuje i wytępia to wszystko, co się nie zgadza z jego polityką i co nie prowadzi bezpośrednio do celów jego polityką zakreślonych. Ponieważ tedy ukaz carski w r. z. wydany wyraźnie i niedwuznacznie skazał unię chełmską na zniszczenie, to wobec tego postanowienia żaden z unitów ostać się nie może, choćby pod każdym innym względem był najposłuszniejszym i najlojalniejszym, tem więcej, że u steru dyecezji chełmskiej tak w Chełmie jak i na posadach dziekanów stoi banda ludzi całkiem szyzmie oddanych, których z wyjątkiem jednego a najwięcej dwóch, mamy do zawdzięczenia Galicji. Ci to ludzie, istne wyrzutki społeczeństwa, zaprzedani Moskwie, pod zwierzchnictwem Popiela z usilnością godną lepszej sprawy, wyprzedzają sam rząd w gorliwości i nieustannie nalegają, a ż e b y r a z s k o ń c z y ł z t a k z w a n ą u n i ą. A chociaż rząd moskiewski w zasadzie zgadza się zupełnie z naszymi działaczami, nauczony jednakże doświadczeniem i będąc pewnym siebie, dla tem łatwiejszego przeprowadzenia szyzmy chce jeszcze wprzódy pousuwać wszystkich tych, którzyby mu mogli stanąć na przeszkodzie w danej chwili, i dlatego połączenie unii z szyzmą odkłada do czasu, d o p ó k i n o w a i d e a (szyzma; pr. kor.) n i e d o j r z e j e z u p e ł n i e w u m y s ł a c h u n i t ó w, co przetłómaczywszy na mniej poetyczne wyrażenie, wypadnie: d o p ó k i w s z y s t k i e p r o b o s t w a n i e b ę d ą o b s a d z o n e ł o t r a m i i d o p ó k i n i e w y p ę d z ą p r a w y c h k a p ł a n ó w!

Jednym z ludzi, którzy byli solą w oku Popielowi i działaczom moskiewskim, był w ł a ś n i e ks. M i k o ł a j S e b o w i c z.

Ponieważ są ludzie, którzy się jeszcze łudzą co do postępowania rządu moskiewskiego w kraju naszym, to podajemy tu czytelnikom *Gazety* kilka ustępów z żywota publicznego tego zacnego ze wszech miar kapłana, raz dla tego, ażeby oddać należny hołd zasługom i poświęceniu jednego z tych prawych kapłanów, którzy w zmaterjalizowanym wieku naszym codzień stają się rzadszymi — a potem i dlatego, ażeby ogół myślący miał d o k ł a d n y o b r a z obecnego stanu rzeczy w dyecezji chełmskiej, a oraz powziął wyobrażenie, czy ostatecznie wobec systemu panującego w Moskwie postępowanie choćby nawet tak legalne i umiarkowane, jakie było przez cały czas urzędowania ks. Sebowicza na dziekanii i na probostwie, może sobie zjednać ze strony rządu jakiekolwiek uznanie i pobłażanie.

Bezstronność wyznać nakazuje, że ks. Sebowicz należał zawsze do tego grona ludzi, którzy pragnąc postępować drogą ewangelii św., chcieli pogodzić a ż d o g r a n i c m o ż l i w y c h posłuszeństwo dla naczelnika kościoła i władz duchownych legalnych z posłuszeństwem i uległością dla władz dzisiejszych. Sumienne i umiejętne pełnienie obowiązków przez ks. S. w powierzonej mu parafii, nie mogło nie zwrócić nań uwagi władzy duchownej, która go też wkrótce po instytucji na proboszcza, zamianowała i dziekanem najrozleglejszego dekanatu, Hrubieszowskiego, którą to godność nienstannie przez lat 16 czyli aż do czasu ustania prawych rządów w dyecezji najgorliwiej piastował. Że ks. Sebowicz znanym był ze swoich zasad i zdolności, niemałym dowodem tego jest i to, że go ś. p. ks. J. Kaliński, biskup, zaraz po objęciu zarządu dyecezji chełmskiej, uwzględniając jego zasługi położone dla dyecezji, powołał na sędziego surogata do konsystorza chełmskiego, a wkrótce potem na jednem z posiedzeń kapitulnych pomieścił go na liście kanoników katedralnych. Jeżeli zaś potwierdzenie kanonii przez rząd nie nastąpiło, to dlatego tylko, że władze rządowe już podówczas źle były usposobione ku osobie ks. biskupa, jako niesklonnego do zadośćuczynienia zachciankom szyzmatyckim Moskwy.

A nietylko władze duchowne, ale i rząd moskiewski za postępowanie pełne talentu, roztropności i lojalności zwrócił na ks. Sebowicza swoją uwagę. W roku bowiem 1859 cesarz na przedstawienie namiestnika Królestwa nagrodził go krzyżem złotym do noszenia na piersi, a w roku 1860 kurator okręgu naukowego warszawskiego, Muchanów, przesłał mu list pochwalny.

Zdawało się, że takie dowody uznania ze strony rządu moskiewskiego, okazywane ks. Sebowiczowi, który ciągle i niezmiennie postępował tąż samą drogą, powinny były nieźle ku niemu władze rządowe usposobić. Tymczasem zaledwie wywieziono ks. biskupa Kalińskiego do Wjatki, zaraz potem osławiony ks. Wojcicki, mianowany przez rząd administratorem dyecezji, zwolnił ks. S. od obowiązków dziekana, do czego spowodowany został jedynie osobistą urazą i zemstą ku ks. S. za wyprowadzenie przeciwko niemu śledztwa i wykrycie jego rozmaitych przestępstw i nadużyć. Był to pierwszy dowód niełaski ze strony rządu i działaczów, jawnie okazany ks. S., który bez względu na wszelkie szykany ze strony władzy dyecezjalnej za administracji Wojcickiego, umiał przecież godnie wytrwać na swem stanowisku, jak przystało na dobrego katolika i kapłana, wiernie pełniącego swoje obowiązki.

(C. d. n.)

Paryż 1. 28. marca.

Zgromadzenie nar. zamyśla o wypoczynku. Komisja proponuje zawieszenie obrad od 6. kwietnia do 19. maja. Na porządku pierwszego posiedzenia po owej przerwie ma być postawiony projekt ministra oświaty o wychowaniu elementarnem, reakcja będzie więc mieć czas naradzić się, jakim sposobem odrzucić wnioski Simona, a jego samego zmusić do wzięcia dymisji.

Ciekawość ogólną obudza dyskusja, jaka ma być prowadzoną w Zgromadzeniu narodowem nad wniesioną skargą ks. Napoleona przeciwko władzy wykonawczej która wzbroniła mu pobytu w kraju. Słychać, że Thiers przy tej sposobności zamierza postawić wniosek, skazujący familię Bonapartów na 5-letnią banicję. Z jakiejbądź strony rozpatrywać będziemy zachowanie się rządu wersalskiego z kuzynem eks-cesarza, zawsze nosić ono będzie na sobie cechę gwałtu, na który oburzyć się musi uczciwość. Można jednak być pewnym, że w Zgromadzeniu narodowem namiętność będzie górować nad uczciwością, i że co Thiers sobie życzyć będzie, to większość zgromadzonych uczyni. Poszanowania wolności nie można spodziewać się tam, gdzie nie kontentują się tem, że dotąd w Paryżu jest stan wojenny, ale jeszcze Lyon stawią w wyjątkowem położeniu, gdzie prasa niema zapewnionej swobody, a interpelacje w tej kwestji podejmowane nie wielu mają zwolenników.

Tutejsza gazeta sądowa donosi o aresztowaniu kilkunastu socjalistów, którzy zostali przytrzymani w chwili narad nad zawiązaniem tajnego towarzystwa. Organ władzy sądowej stwierdza, iż aresztowani jednocześnie dwaj Hiszpani występowali jako umocowani do traktowania od Garibaldego i Figueras'a. Przy aresztowanych zabrano mnóstwo kompromitujących papierów.

Dzienniki zbierające składki na karlistów zostały pociągnięte do odpowiedzialności. Ambasador hiszpański, Olozaga, podał się do dymisji z powodu nieporozumień członków rządu madryckiego. Hr. Gurowski, bliski kuzyn ekskrólowej Izabelli, mieszkający oddawna w Belgii, miał podobno przyłączyć się do powstania karlistów.

Towarzystwo historyczno-literackie ogłosiło nagrodę konkursową 1800 fr. za najlepszą pracę, mającą wykazać różnicę w historycznym rozwoju, w prawie, w instytucjach politycznych, w bycie społecznym, w obyczajach, pojęciach, charakterze, jakie wbrew teorji panslawizmu odznaczają naród polski, w porównaniu z innemi narodami słowiańskiemi, szczególniej zaś ze wschodnią, grecko-bizantyńską tychże gałęzią; wykazać zarazem cechy wspólności, jakie we wszystkich wymienionych kierunkach łączą Polaków z łacińsko-germańską Europą.

Termin był wyznaczony do 1. marca r. b., a że żadna praca nie została nadesłaną, nagroda ma być przyznaną p. T. Morawskiemu, a to w myśl warunków konkursowych, które stanowią, iż w razie gdyby nie było żadnej pracy godnej nagrody, napisanej na temat udzielony, to nagroda przyznaną zostanie autorowi najlepszego dzieła historycznego, które będzie wydane w ostatnim roku.

Umarł kapitan z 1831 r. Adolf Krosnowski. Jak całe życie jego było dziwacznem, tak była i śmierć. Starał się on o rozgłos zawsze, a nie zapomniał o tem i w ostatniej chwili życia. Przed śmiercią czując się osłabionym, rozpisał listy do znajomych o swym zgonie, a służącemu polecił je wyprawić pocztą w chwili gdy żyć przestanie. Jeden z takich listów był pisany do redaktora *Paris Journal*, z którym żegna się i oświadcza mu, że „wolą jego ostatnią jest, aby nie robiono obwieszczeń o jego zgonie“; pisze dalej, że list cały jest dla niego wyłącznie pisanym, jest pismem poufnem, „możesz go wszakże włożyć do twego dziennika,“ dodaje umierający. To maluje jak był dziwacznym zmarły, który dla rozgłosu podpisywał się zwykle hrabią i jenerałem. Sp. Krosnowski uważał się za literata, wydał kilka broszur po francuzku a kilka lichych dziełek przetłumaczył, wydał wreszcie *Almanach de l'emigration polonaise*. Francuzi piszą dziś o nim jako o jednej z licznych znakomitości polskich. Polacy rozpowiadają sobie liczne fakta, malujące dziwactwa zmarłego, przyznając mu zacność charakteru.

U nas dotąd aresztują podejrzanych za należenie do komuny. Rządy republikańskie bardzo przejęły się praktyką despotów, a wnosząc po rządach Thiersa, możnaby się stanowczo zniechęcić do republiki.

Wczoraj z polecenia sądu wojennego przybyli żandarmi do p. Żukowskiego, utrzymującego na ulicy Racine restaurację i aresztowali go jako podejrzanego o stosunki z komunistami. Żukowski jest synem emigranta, urodził się we Francji, ukończył szkołę batignolską, przy aresztowaniu usiłował ochronić się ucieczką.

Na polach Elizejskich wystawa gastronomiczna — mnóstwo smakoszów rozkoszuje się widokiem różnych produktów i płodów, ptactwa, ryb, i żałuje, że nie może podniebieniu zrobić przyjemności, a tylko widokiem swój apetyt zwiększa. Przygotowania robią w pałacu przemysłowym do wystawy sztuk pięknych. Zapowiedziano nadesłanie blizko 4000 obrazów, a że miejsca na tyle nie będzie, więc połowę komisja wystawowa zmuszoną będzie odrzucić, za to będzie lepszy dobór.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Łupienie żydów w Stutgardzie, wybijanie okien po sklepach żydowskich i rozbijanie sklepów jeszcze nie ustało, mimo, że trwa od 24. marca. D. 27. złupiono bez przeszkody jeden skład towarów, a nazajutrz wielu żydów otrzymało listy z pogróżkami. Władze miejskie i policja nie dość energicznie zapobiegają tym zajściom, a ilekroć wojsko wezwane do pomocy rozpędzi zbiegowiska, odbędzie patrole i po kilku godzinach wraca do koszar, po jego odejściu powtarzają się rozboje jak przedtem.

Szwajcarja. Położenie tutejszych ultramontanów, staje się coraz przykrzejszem. Duchowieństwo nie ustępuje w opozycji, a szczególnie młode tegoż pokolenie jest fanatycznie usposobionem, podczas gdy starsi doradzają uległość i umiarkowanie. W Berneńskiem Jura postanowiło duchowieństwo na zgromadzeniu w Courrendlin nie ustępować ani na krok rządowi w oporze. W tymże kantonie odebrano już duchownym prowadzenie list cywilnych a wielka Rada berneńska zaprowadziła już w tym kantonie śluby cywilne. W Pruntrut, stolicy francuskiego Jura liberaliści na zgromadzeniu d. 25. z. m. uchwalili adresy do Rady rządowej berneńskiej, do wielkiej Rady i do mieszkańców Solury, w których łączą się z ich krokami przeciw ultramontanizmowi. D. 31. z. m. gmina szkolna w St. Gallen uchwaliła 582 głosami przeciw 117 wniosek Rady szkolnej, że dogmat nieomylności i syllabus nie mogą być przedmiotem wykładu szkolnego.

Hiszpania. Wiadomości ztąd brzmią rozpaczliwie. Zupełna dezorganizacja kraju i rozstrój wszystkich stosunków społecznych podkopały wiarę w możność utrzymania się jakiegokolwiek rządu. Na północy karliści wielkie uczynili postępy; gdzie tylko wkroczą, grają rolę prawowitego rządu, ustanawiają władze i wybierają podatki. Podług ostatnich depesz z Madrytu zamyślają nawet o zaciągnięciu pożyczki 100 milionów realów. Katalonia cała w rękach powstańców, rząd zaprowadza w niej stan oblężenia. Contreras złożył urząd jeneralnego kapitana Barcelony, na miejsce jego mianowany Velarde. W Lizbonie odkryto spisek unitarystów hiszpańskich, prowadzony na szeroką skalę i dążący do zrealizowania dawno marzonej przez to stronnictwo unii iberyjskiej. Na czele spisku stał sam poseł portugalski w Madrycie, Los Rios. W Maladze ludzie uzbrojeni napadli konsulat włoski. Ciało konsularne zgromadziło się z tego powodu na naradę. W ogóle Hiszpania niedbałem przestrzeganiem obowiązków międzynarodowych może się uwikłać w ciężkie zatargi dyplomatyczne z Francją i Włochami. Napad w Maladze i przekroczenie granicy francuskiej pod Viriata, jakoteż uwięzienie wicehrabiego Bonald, należącego do sztabu karlisty Saballsa, o co reklamuje Francja, mogą być najbliższemi powodami zatargu. Przytem bezkarność w wojsku wzmaga się z dniem każdym. Niedawno donoszono o buncie bataljonu strzelców w Valls, dziś znowu o stłumionym w zawiązku buncie w Zumarraga (w Guipozcoa).

Korespondent sewilski do *Kolnische Ztg.* podaje ciekawe szczegóły o stanie rzeczy w Hiszpanii: „Prawa ani porządku już nie znamy. Szczęściem tylko są u nas środki żywności bardzo tanie a niższe warstwy społeczeństwa umiarkowane w użyciu materjalnych rozkoszy, nie znając grzechu opilstwa. Przytem nawet uliczny motłoch okazuje pewną rycerskość usposobień, i chociaż srogi i gwałtowny, nie jest nigdy po zwierzęcemu dzikim. Ztąd bezpieczeństwo własności prywatnej dość jeszcze znośne. Trzeba być jednak na to przygotowanym, że co chwila wpada po 20—30 ochotników republiki z energicznem żądaniem: „Dajcie nam jeść i pić, bo jesteśmy głodni i spragnieni a nie mamy pieniędzy!“ Zadawalniają się jednak zawsze kubkiem wina, półmiskiem *olla podrida* albo grochem w oliwie, i kawałkiem kiełbasy z czosnkiem. Oprócz nich wałęsają się marodery z bronią ukradzioną w pułku i żądają grzecznie ale kategorycznie pieniężnego wsparcia, poczem zadowalają się datkiem 2—3 realów. Codziennie wydarzają się dokoła liczne morderstwa, a ponieważ od dawna nie mamy policji, nikt nie myśli o prześladowaniu i pochwyceniu złoczyńców. Od czegoż mielibyśmy republikę, gdyby kto nie miał wolności wsadzenia sztyletu pod biodro swemu nieprzyjacielowi? Armia i władze są w rozprzężeniu. „Mam już tylko 20 ludzi w mojej kompanji i dziwię się, dlaczego ci nie uciekli także, bo niemam żadnego środka do utrzymania ich przy sobie“, mówił mi pewien kapitan artylerji. Któżby zaś w całej Hiszpanji był teraz głupim płacić podatki i jaki urząd byłby tak nierozważnym, żądać ich?“

Ziemie polskie.

Epidemia wynaradawiania nieprzestaje grasować między Niemcami. Formalnie sfiksowali na tym punkcie, zarówno jak ich sąsiad, Moskal. Cywilny i wojskowy, szewc i urzędnik, chłop, graf, profesor czy aktor, dzień i noc myślą tylko nad tem jakieby wymyślić nowe środki do zniemczenia Polaków. Do tej szanownej kompanii przyłączyli się ostatniemi czasy niemieccy księża katoliccy w Prusiech, którzy dotąd siedzieli dość cicho w tej sprawie. Ksiądz Pohl z Frauenburga, redaktor *Ermländische Volksblattu* i takiegoż *Hauskalendera*, oburzony, że kulturtregerowie, wyłącznie zajęci Szlązkiem, Poznańskiem i dolnem Powiślem, na szczęt zapomnieli o Mazurach w Wschodnich Prusach (co zresztą nie jest prawdą), woła by czemprędzej zaradzić złemu. Zgorszony, że w Wschodnich Prusach zostaje przeszło pół miliona dotąd nietkniętych Polaków z Litwinami, ks. Pohl bardzo prosi aby koloniści niemieccy ze swemi kapitałami czemprędzej jechali na Mazury wykupywać grunta chłopskie (naturalnie przy delikatnej pomocy rządowej dla lepszego skutku). Wywłaszczenie chłopów z ziem przez nich posiadanych od 1½ tysięcy lat bez przerwy, ks. Pohl uważa za jedyny środek mogący radykalnie zniemczyć Warmię i część południowo-wschodnią Prus Wschodnich. Gdy to nastąpi, ks. Pohl się pociesza, że przyszły biskup warmiński nie będzie już zniewolony drukować swe listy pasterskie po polsku obok niemieckich.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiej*: „Regencja Kwidzyńska ostrzega przed ajentem werbującym wychodźców do Ameryki, jakimś Louis Knorr z Hamburga, który i w tutejszej prowincji, mianowicie w okolicy Sztumu, stawia sidła, wywabiając ludzi do Brazylii. W Osieku, w powiecie starogardzkim, mieszka podobno bardzo niebezpieczny ajent, który na pięć powiatów czynność swoją rozprzestrzenia.“

Orędownikowi donoszą z Buka d. 25go marca: Na dniu 21. b. m. nasz ks. proboszcz, A. Akoszewski, za ustęp w kazaniu mianem w dzień śś. Piotra i Pawła roku zeszłego o wypędzeniu OO. jezuitów przez rząd z kraju, jako też za wzmiankę o Lutrze Marcinie, został przez sąd powiatowy w Grodzisku na dwutygodniowe więzienie w fortecy skazany. Ktokolwiek na kazaniu tem był obecnym, przyznaje iż ks. proboszcz Akoszewski w toku swej mowy nic karygodnego nie powiedział. O ile nawet słyszałem od wiarogodnych, a obecnych przy sądzeniu ks. Akosewskiego osób, stawający naprzeciw oskarżonemu świadkowie, t. j. pp. nauczyciele Wolniewicz z Otusza pod Bukiem i Zenkert, dawniej w Sędziuku, parafii bukowskiej, obecnie w Sierpówku pod Przementem, nie umieli swego zeznania początkowego przynależnie oddać.

Kanaków. Ci przyjęli go mile a po kilku dniach paręset mężczyzn i dziewcząt udało się na pokład dla przyjęcia chrztu. Z pokładu sprowadzono ich do magazynu okrętu niby na ucztę, a skoro tylko w dół wstąpili, zamknięto za nimi drzwi, rozpięto żagle i zawieziono ich do Fidżi na robotników. Po takiej zdradzie, dziwić się nie można, że gdy potem prawdziwy biskup zjawił się, powitano go jadowitemi strzałami i pozbawiono życia.

Wypadek ten oraz wycięcie kilku załóg europejskich na sąsiednich archipelagach, zmusiły wreszcie rządy angielski i kolonialne do czynnego wystąpienia. Parlamenta uchwaliły prawo zabraniające przywożenia Kanaków do Australii, admirał zaś wysłał parowce w celu ścigania i łowienia statków trudniących się tym niecnym handlem, a gubernator z Sydnej posłał pełnomocnika do Fidżi, w celu zmuszenia króla Thakombau i białych jego ministrów do zniesienia niewoli. Ci jednak, nieuznani dotąd przez Anglię jako odrębne mocarstwo, nie chcieli przyjąć ambasadora.

Wyspy te są solą w oku koloniom australskim. Każdy oszust z ich miast zbiegły tam się chroni przed sądami, a Anglia czy niechce czy też nie może zmusić murzyńskiego króla do wydania ich, bo nie zawarła z nim traktatu ekstradycyjnego. Słowem, jak Rzym pod Romulusem, tak Fidżi pod Thakombau zaludniają się wyrzutkami społecznymi na przekor sąsiadom.

Czy w ostatnich czasach Anglia uznała czarnego króla i zawarła z ministrami zbiegłymi z więzień australskich jaki traktat, i czy zaniechano już zabierania gwałtem Kanaków? — niewiem. Wtedy na mityngu w Brisbane, korzystając z wiadomości, jakich nabyłem przez czas mej bytności na Fidżi, opowiadałem zebranym tłumom co tam widziałem, moje przygody, ucieczkę moją i dwóch nieszczęsnych istot. Nie wielką posiadam wymowę, lecz wtedy zagrzany świętością i ważnością przedmiotu, mówiłem z zapałem i dobrze byłem przyjęty, pomimo że byłem nieznany, miałem wymowę cudzoziemską i nie posiadałem tytułów i żadnych społecznych godności. W skutek mej mowy tysiące podpisów okryło prośbę do parlamentu tamtejszego o uchwalenie zakazu przywożenia Kanaków do północnej Australii i do Fidżi.

W Brisbane leżał w porcie okręt „Young-Australian“ (Młody Australczyk), mający wkrótce odpłynąć do Anglii z wełną i miedzią. Ponieważ jednak kapitan żądał odemnie bardzo wysokiej opłaty za przewiezienie, okręt zaś nie wyglądał schludnie, wybrałem się do Sidney, gdzie co tygodnia po kilka statków udaje się do Europy.

(C. d. n.)

Moskwa.

Petersburskie Wiedomosti zawieszone zostały z nakazu ministra spraw wewnętrznych na cztery miesiące, z powodu dążeń socjalistycznych.

Dopóki nie udało się Moskalom zawrzeć z Anglikami wiadomego układu o rozgraniczeniu Turkiestanu, który, nawiasem mówiąc, dwojako da się wytłumaczyć a zawsze na korzyść carstwa — dopóty ton ich gazet był pełen uprzejmości i nadskakiwania dla gabinetu Gladstona. Teraz nietylko widocznie szydzą z Anglii, mówiąc, że tak nisko upadła, iż nie ma poco liczyć się z jej zastrzeżeniami, lecz *Moskowskija Wiedomosti* a za niemi inne, zaczynają już formalnie grozić. Wspomniane pismo powiada, że zajmowanie się Anglii sprawami środkowej Azji, równa się wtrącaniu w sprawy domowe państwa moskiewskiego a jako takie obraża godność wielkiego państwa i sprzeciwia się zasadom prawa międzynarodowego.

Rząd moskiewski odmówił pozwolenia korespondentom gazet angielskich znajdować się przy głównym sztabie armji działającej przeciw Chiwie; tenże sam los spotkał oficerów angielskich, których rząd odnośny zamierzał umieścić przy tymże samym sztabie.

Wojna z Chiwą już się rozpoczęła, wojska moskiewskie ruszyły z 3-ch stron: od wschodu z Taszkientu, od północy z Orenburga, od zachodu z Kazalińska nad morzem Kaspijskiem. Moskiewskie pisma dowodzą, że cały Turkiestan (za Taszkientem Chiwa — za Chiwą Buchara) może należeć do państwa moskiewskiego tytułem — konieczności państwowej! Na podobny temat można sto warjantów not dyplomatycznych napisać w znany sposób przemowy wilka do jagnięcia nad wodą.

Jednocześnie dzięki wpływom agentów moskiewskich, cała północno-zachodnia część państwa Niebieskiego jest w zaburzeniu. W zachodniej Mongolii Dunganie biją Chińczyków, a zbójecki Jakub-bek z Kaszgaru, w myśl traktatu zawartego z jenerałem Kaufmanem, od 20. czerwca roku przeszłego, wasal moskiewski, podbija jedno za drugiem miasto tej części Dunganów, którzy jeszcze trzymają z Chinami. „Sprawa Jakuba, donoszą pisma moskiewskie, zaczyna przybierać nadzwyczajnie pomyślny obrót; syn jego Bekułła, zdobył miasta Sandżu, Kułubi i Kamondi; trzyma się jeszcze Manas, ale i ten padnie, poczem mu nie pozostaje jak tylko uderzyć na jaskinie zbójeckie Saranzy i Ingubułaka, które opierając się o garstkę Chińczyków, dotąd niezależnych, prowadzą dość szczęśliwą partyzantkę w wschodnim Turkiestanie.“

„Widocznie cesarz chiński nie jest w stanie utrzymać porządku w swych posiadłościach północno-zachodnich, powiadają dalej Moskale, na czem nadzwyczajnie cierpi nasz handel zagraniczny.“ Łatwo się domyśleć znaczenia słów podobnych Widzimy z tego, że moskiewskie państwo, jak się zdaje, ostatecznie przystąpiło do uporządkowania po swojemu spraw azjatyckich.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj wypłacił rząd należytość za kupioną od p. Alfreda Młockiego realność, i objął w posiadanie. Jak się dowiadujemy, jest zamiar dla wszystkich urzędów, niemających własnego pomieszczenia, zbudować tam lokalności, przeciąwszy ulicę od pobocznej ulicy, od Łyczakowa do Franciszkanów idącej, ku ulicy Franciszkańskiej za starą pocztą. Gdzie obecnie stoją kamienica świeżo kupiona i stara poczta, tam stanąć ma pałac namiestnikowski, a obecny pałac namiestnikowski ma być cały zajęty przez urzęda. Przy nowo przeciętej ulicy, mają stanąć nowe kamienice dla rozmaitych urzędów. Już to rząd bardzo korzystnie nabył te place, kilka morgów obejmujące. Obliczono, że po 7 złr. w. a. za sążeń kwadratowy zapłacił, podczas gdy w mieście w mniej korzystnem położeniu płacą po 50 do 70 złr. za sążeń kwadratowy.

— Dowiadujemy się, iż spółka teatralna zdecydowała się, cofnąć kartel teatralny, z panem Koźmianem zawarty.

— Jak donosiliśmy, obraz Brandta „Odsiecz Wiednia“, zakupiony został w celu ofiarowania go arcyksiężniczce Gizelli w dniu jej zaślubin. Dla doręczenia tego upominku wybraną już została deputacja w skład której wchodzą: Agenor hr. Gołuchowski, książę Leon Sapieha, Alfred hr. Potocki, Włodzimierz hr. Borkowski, Wilhelm hr. Siemieński, August br. Romaszkan i Mikołaj Wolański. Prócz tego wybiera się wiele innych osób z tej sfery, z własnych swych pobudek.

— Wzięto się wreszcie do ustawienia spiżowej figury św. Michała na Wałach przy placu Marjackim; z nagromadzonego materjału kamieniarskiego w połowie już ustawionego wnosić należy, że to będzie okazała budowa. Niewierni Tomasze wątpią, czy podstawy tej figury, znajdujące się na sklepieniu Pełtwi, są dość silne aby utrzymać taki ciężar. Gorąco życzymy aby się te obawy nie ziściły, pozbawieni bowiem bylibyśmy tak drugiej pamiątki, podobnie jak pozbawiły nas ongi widoku pięknej wieży starego ratusza wielkie rozumy lwowskich budowniczych.

— *Kraj* wyszedł onegdaj w formacie o połowę mniejszym od dawnego.

— Wydział krajowy na posiedzeniu dnia 1. kwietnia na miejsce ustępującego do Warszawy nadinżyniera Sulikowskiego, nominował inżyniera Raciborskiego w charakterze zastępcy nadinżyniera. Inżynier Reut nominowany został na miejsce inżyniera Raciborskiego inżynierem Wydziału krajowego.

— Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej składa niniejszem szczere podziękowanie wielce łaskawym i szanownym prelegentom: Wpp. Felicji Wasilewskiej, Stefanii Wechslerowej, jakoteż Wpanom: Feliksowi Gryziłckiemu, Bronisławowi Radziszewskiemu, Henrykowi Schmitowi i N. F. Zabie, za trudy podjęte serdecznie i bezinteresownie na korzyść Towarzystwa, jak niemniej wielce Szanownemu prezydentowi miasta, panu Ziemiałkowskiemu, który odstępując chętnie a bezpłatnie salę na odczyty, przyspożył dochodu z tychże. Z Wydziału.

— Z przedstawienia „Dinory“ danego na korzyść zakładu głuchoniemych, po zapłaceniu dyrekcji teatralnej należytości 515 złr. za odstąpienie wieczora, tudzież poniesionych wydatków drobnych, uzyskano czystego dochodu 303 złr. 20 c. Dyrekcja zakładu wyraża niniejszem publiczne podziękowanie wszystkim, którzy gorliwością swą i pracą przyczynili się do pomyślności rezultatu, szczególnie zaś W. pani T. Jakowickiej, której chętnemu udziałowi w przedstawieniu, zawdzięcza głównie wynik tak korzystny.

— Zbliża się pora otwierania restauracyj w ogrodach i ogródkach publicznych. Restauracja w ogrodzie miejskim (Pojezuickim) stoi pustką, plac przed nią, dawniej ogrodzony jest niewyplantowany i nieoczyszczony. Nie wiemy jak sobie poradzi komitet teatralny, który miał plan wystawić w tym roku jeszcze teatr letni; życzylibyśmy sobie jednak rychłego uporządkowania tych smutnych ruin.

— P. Józef Wagner, artysta-muzyk, da koncert w niedzielę d. 6. kwietnia. P. Wagner dawał koncerta we wszystkich prawie miastach Europy, a chociaż jest Polakiem u Niemców nawet doczekał się głośnego uznania. Znawcy utrzymują, iż jest on jednym z najlepszych fortepianistów, prócz tego zdolnym kompozytorem.

— W jednym z ostatnich numerów *Kraju* czytamy bardzo pochlebną dla prelegenta lwowskiego recenzję, a mianowicie krytykę wykładu p. Bernarda Kalickiego w Krakowie. Brzmi ona tak: „Po wykładach kilku znakomitszych profesorów uniwersytetu jagiellońskiego, w sali akademii nauk i umiejętności, spróbował wczoraj sił swoich, podobno umyślnie w tym celu przybyły p. Bernard Kalicki i miał rzecz „o emancypantkach w Polsce w wieku XVI i XVII.“ Nazwisko p. Kalickiego w pamięci polskiego świata naukowego na zawsze sympatycznie się łączy z nazwiskiem męża nieśmiertelnej sławy, z śp. Karolem Szajnochą, którego prelegent był lektorem. Nie dziw więc, że sz. prelegent życzliwie przyjętym został przez krakowską publiczność, jakkolwiek tym razem nader nielicznie zebraną. Tezą, której szan. prelegent bronić usiłował, były dwa niezbyt zgodne z sobą zdania, a mianowicie najprzód, iż nic nowego pod słońcem, że zatem dzisiejsze dążenia równouprawnienia kobiet już przed trzema objawiały się wiekami, a powtóre zdanie: że nie wszystko co nowe i postępowe, jest „mądre i dobre“. Odczytawszy obszerny wyjątek z „Dworzanina“ Górnickiego, w którym dotknięte są odwieczne kwestje sporne praw i obowiązków kobiety, zakończył szan. prelegent słusznym zupełnie wnioskiem, iż o emancypantkach w Polsce w wieku XVI i XVII mówić nie można, bo ich nie było... Cichy głos prelegenta nie dozwalał słyszeć go w dalszych rzędach krzeseł, a sądzimy, że p. Kalicki musiał się przekonać, iż sala akademji nauk i umiejętności jest dla niego za wielka...“

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

Na miesiąc kwiecień r. b. zapowiedziane jest wyjście bardzo ciekawego dzieła pod tytułem: „Fryderyk Chopin i utwory jego muzyczne“ przez M. A. Szulca, nauczyciela wyższego przy gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu. Nakład J. K. Żupańskiego. Jest to ważny przyczynek do życiorysu i oceny kompozycyj wielkiego artysty. Treść dzieła jest następująca: Część Isza. Słowo wstępne. Rozdział I. Pochodzenie i rodzina Chopina. R. II. Lata dziecięce Fryderyka. R. III. Wycieczki za granicę. IV. Wyjazd z kraju i przybycie do Paryża. V. Pobyt w stolicy Francji. VI. Chopin jako nauczyciel muzyki i improwizator. VII. Podróż do Niemiec, Anglii i Hiszpanii. VIII. Choroba i śmierć artysty. IX. Osobistość Chopina. X. Rzut oka na utwory z epoki pobytu Chopina w Paryżu. XI. Edycje i wykaz dzieł Chopina. Część II. Dodatki. 1. Z pamiętników pani Georges Sand. 2. Juliusz Fontana. 3. Antoni Wojkowski. 4. Ilustracje poetyckie niektórych dzieł Chopina przez Kornela Ujejskiego. 5. Trzy salony przez E. P. 6. Fryderyk Chopin, fantazja Włodzimierza Wolskiego. 7. Uzupełnienia.

— Wyszedł nr. 8. i nr. 9. *Opiekuna Dzieci Naszych*. Oba numera odznaczają się illustracjami i doborem artykułów. Treść: Wieczerza Pańska (z rycinami): Niedziela Palmowa (wiersz); Tajemnica czyli Ukarana Ciekawość; Wycieczka w świat daleki (z dwoma rycinami. c. d.); Garbaty przez J. J. (wiersz); Piłeczka; Krótkie wierszyki; Zdania i myśli zbawienne; Rozmaitości; Chrystus na górze Oliwnej (z ryciną); Rozmowa o pacierzu (wiersz); Pustynia Sahara (z ryciną); Ostrożnie z ogniem (wiersz); Rozmowa z mamą; Karolinka; Myśli i zdania. Administracja uprasza o łaskawe polecanie znajomym *Opiekuna*, który zasługuje rzeczywiście na większe rozpowszechnienie.

— W Warszawie wyszła monografia p. t. „Benedyktyński klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze“ przez ks. Gackiego Józefa (Warszawa 1873).

— *Przyjaciel domowy* wyszedł nr. 7., ten zawiera: Przemytnicy, opowiadanie z niedawnej przeszłości. Ojciec Eliasz, życiorys; Powrót bocianów, poemat przez W. Skibę; Św. Jan Chrzciciel z ryciną; O nośności jaj przez matkę pszczół przez R. Nabielaka; Wiąz i jego użytki z ryciną; Zapiski gosp.; Ziarnka owocowe doprowadzić do prędkiego a pewnego kiełkowania; Ochrona drzewa przed gniciem; Skuteczność szparagów na cierpienia reumatyczne; Użytek wiosennych rostek chmielowych jako potrawy. Rozmaitości itp. drobiazgi. Dodatek (bezpłatny) pod tyt.: „Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi“ nr. 21., zawiera wspomnienia osobistości od nazwy: Duchnowski aż do Dytharda. Między innemi mieści się biografia jenerała Dwernickiego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 3. kwietnia br. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wnioski komisji dla zweryfikowania budżetu funduszu gminy miasta Lwowa na rok 1873 Sprawozd. p. rad. Maszkowski. Na posiedzeniu poufnem: 2. Nadanie wyższej płacy pomocnikowi nauczycielskiemu p. Piórkiewiczowi. Sprawozd. p. rad. Błotnicki. 3. Wniosek o udzielenie *veniam aetatis et studiorum* pisarzowi p. Skibińskiemu, dla zamianowania go inspektorem targowym. Sprawozd. p. rad. dr. Semilski

Lwów dnia 1. kwietnia 1873.

Ziemiałkowski m. p.

— **Mam zaszczyt** podziękować komitetowi, urządzającemu koncert w Samborze, z którego część dochodu przypadła na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej we za Lwowie, jego trudy w tym względzie poniesione. Dziękujemy też pp. amatorom, jako to: pani F. Wy. z Drohobycza, pani M. G. ze Sambora, pp. A. C., W. K., H. R., J. Wollmanowi i A. Schwablowi ze Lwowa, za chętny udział, którym się przyczynili do uświetnienia koncertu.

We Lwowie dnia 2. kwietnia 1873

W imieniu Wydziału

A. Semkowicz.

— **Kobiety w Ameryce.** W Stanach Zjednoczonych 530 kobiet posiada dyplomy lekarskie, 5 adwokackie, 24 zatrudnione są jako dentystki a 68 jako kaznodziejki.

— **Aktorka księżną panującą.** Szereg artystek, które wprost z desek przeniosły się jako prawe małżonki do pałaców książąt panujących, powiększyła się w tych dniach o jedną więcej. Jest nią artystka Franz, z nadwornego teatru księcia Sasko-meiningskiego, którą poślubił książę Jerzy II. Zaraz po ślubie para nowożeńców udała się w obce kraje; w czasie jej nieobecności teatr nadworny zostanie zamkniętym, a artyści otrzymali urlopy. Panna Franz posiadała na deskach scenicznych i po za deskami jak najlepszą reputację.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 20. do 27. marca.

Zboża. Pszenica 170 f. cełna biała 12 zł. — 13 zł., żółta lub czerwona 12 do 12.50 zł. dobra sucha biała 12 — 12.25 zł., sucha żółta albo czerwona 11.75 — 12 zł., poślednia lub wilgotna 10 — 10.50 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 8.50 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 19 zł., z umową na maj-sierpień 19.75 — 20 zł., na lipiec-wrzesień 20—20.50 zł.

Wiedeń d. 31. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1610, razem 3401 sztuk. Pomimo tak wielkiego spędu targ niebył gorszy od przeszłego tygodnia, owszem więcej ożywiony. Płacono za liche woły 32—33.50 zł. za dobre 33 — 34 zł.; rozprzedane zostało wszystko, widać, że spożycie miejscowe co tygodnia powiększa się i spodziewać się można, że w maju potrzebywać będziemy 4000 wołów w tygodnia i może więcej.

J. Krzysztofowicz,

Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie z dniem 28. lutego 1873 u 1211 stron wynosił 333.263 zł. 64 c., w marcu 1873 włożyło 58 stron 22.077 zł. 61 c., w marcu zaś wyjęło 32 stron 13.525 zł. 37 c. przybyło zatem 8.552 zł. 34 c. Stan wkładek z dniem 31. marca 1873 u 1237 stron wynosi 341.788 zł. 88 c.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnisł od dnia 61. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe	za 8dniowem wypowiedzeniem		
6	„	„ 14	„
6½	„	„ 30	„
7½	„	„ 60	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 1. kwietnia 1873.

Edykta. Sąd pow. w Rudkach uznał właściciela posiadłości w Czajkowicach Dyoniz. Rom. Czajkowskiego za marnotrawcę. Kurator Michał Winnicki. Sąd kr. krakowski ustanowił dla masy upadłości Franciszka i Karoliny Muthsamów kuratorem dr. Stycznia.

Licytacje. W sądzie pow. Łąka realność pod l. 135/105 w Horodyszczu na d. 24. kwietnia, 26. maja i 26. czerwca. W sądzie Grodeckim realności pod l. 146—242 tamże na dniu 1. maja, 5. czerwca i 3. lipca. W sądzie w Monasterzyskach realności pod nr. 74—75 w Petryłowie 23. kwietnia, 21. maja i 18. czerwca. W sądzie w Kulikowie realności pod l. 119 tamże w d. 30. kwietnia, 30. maja i 30. czerwca. W sądzie obw. tarnowskim sprzedaż części dóbr Dąbrowicy 21. kwietnia, 5. i 26. maja. Tamże realności na Zawalu pod l. 57 i 165 w d. 29. kwietnia.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. kwietnia. Dziś zagajono sesję delegacji austrjackiej. Prezydentem wybrany br. Schmerling, wiceprezydentem Vidulich. W mowie wstępnej Schmerling podnosił ustalenie pokoju na zewnątrz, zaślubiny arcyks. Gizeli i wystawę powszechną. Hr. Andrassy przedłożył projekt budżetu państwowego i wniosek do ustawy o podwyższeniu płac dla urzędników państwowych wspólnych. Oba projekta odesłano do komisji finansowej.

Wersal d. 2. kwietnia. Przy obradach nad ustawą o municypalności lugduńskiej przywołał prezydent Grevy mowcę ks. Grammonta do porządku. Grammont oświadcza, iż tego wezwania do porządku nie przyjmuje. Na to Grevy zamyka posiedzenie, oświadczając, że gdy od Izby sprawiedliwości nie otrzymał, to wie, co uczynić ma. Liczni deputowani wszystkich odcieni udali się do prezydenta, prosząc go, ażeby nie podawał się do dymisji, i zdaje się, iż Izba znakomitą większością nie przyjmie jego dymisji.

Dziurdżewo (Rumunia) dnia 2. kwietnia. W skutek nowego podatku cechowego dla furmanów, furmani rozpoczęli rozruchy. Wojsko wystąpiło przeciw nim. Jeden żołnierz i jeden furman zabity. Z obu stron wielu rannych, między tymi major Carp i kapitan Rallet. Porządek przywrócono.

Przyjechali do Lwowa d. 2. kwietnia.

Hotel Europejski. M. Schwarzkopf z Anglii, K. Rogawski z Olpin, Zdz. Zaklika z Łopuszki, A. Bohuss z Jarosławia, J. Zwierzchowski z Koszelowa, S. Skrzyszowski z Jaksmaniec, Ign. Krajewski z Czechy, M. Błażejewski z Odessy.

Hotel Zorza. W. hr. Baworowski z Strusowa, M. hr. Rey z Przecławia, J. Jodko z Wołynia, Z. Stojowski z Zamulińca, F. Chodawski z Radziwiłowa, A. Fiszer z Wiednia.

Hotel Lange: W. Pirogoff z Berlina, K. Spengler z Remszeid, N. Löffler z Czerniowiec, dr. Merdinger z Czerniowiec, J. Perlstein z Czerniowiec.

Hotel Krakowski: A. Meisner z Ubrześcia, A. Piotrowski z Barszczowiec.

Hotel Angielski: A. Kalitowski z Tarnowa, dr. J. Kamiński z Stanisławowa, dr. F. Weigel z Krakowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 2. kwietnia 1873.

godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 140 25. Węgierskie kredyt. 18425. Anglo-austr. 306,50. Unionsbank 250.—. Kolei Karola Lud. 22450. Kolej siedmiogr. 171.50. Kolei połudn. 189.50. Kolej Alfölda 170.—. Kolei Elżbiety 24450.. Kolej lwowsko-czerniow. 15150 Węg.-Nordost. 150.—. Kolei połnocnej 193—. Kolei Rudolfa 169.—. Węgierska Ostbahn 128.50. Indemnizacji galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 145 25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 174. — Banku obrotowego 218.—. Losy tur. 7585. Akcje banku budow. 279.50. Kolei państwow. 334.50. Banku związk. 377.—. Losy węg. 109.75. Ros. bankn. rent. hyp. 272.50. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47½. Usposobienie mdłe.

Akcje kred. 334.75, Anglo-austr. 307.—. Unionsbank 250.—. Kolej Kar. Ludw. 225.75. Kolej połudn. 190.—. Franko-austr. 140 — Losy z 1860 roku 103.75. Napoleondor 8.73.— Tramway 380.—. Usposobienie: mocne.

NADESŁANE.

O wydawnictwie Encyklopedyi do krajoznawstwa Galicji. W sprawie tego wydawnictwa proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego uwiadomienia:

Temi dniami uchwalił Wys. Wydział krajowy przyszłą cenę dzieła p. Antoniego Schneidera pod tytułem: Encyklopedya do krajoznawstwa Galicji, które w skutek uchwały Wys. Sejmu krajowego przeszło pod opiekę Wys. Wydziału krajowego i odtąd nakładem tegoż wydawanem będzie.

Właśnie opuścił już prasę pierwszy zeszyt drugiego tomu, z 10 arkuszy ścisłego druku składający się, którego cena prenumeracyjna dla miejscowych abonentów według dawniejszej skali, to jest 80 centów za pojedyńczy zeszyt dziesięcioarkuszowy, a 2 złr. 40 ct. za jeden tom trzydziestoarkuszowy, przez Wys. Wydział krajowy ustanowioną została.

Abonenci zamiejscowi płacą za pojedyńczy zeszyt dziesięcioarkuszowy 1 złr. a za cały tom 3 złr. w. a. Zniżenie ceny prenumerującym cały tom obecnie, miejsca mieć nie może z powodu, iż ceny składania tego pisma, czyli druku, jakoteż i papieru znacznie podskoczyły. Podwyższenie zaś ceny tomu drugiego w porównaniu z pierwszym, usprawiedliwia się też i tem, iż tenże 30 arkuszy obejmować będzie, gdy tom I. tylko 25 arkuszy druku zawiera. Cena zaś tomu pierwszego Encyklopedji, którego już tylko szczupły pozostał zapas, ustanowioną została na 2 złr. w. a.

Wszelkie zamówienia na pomienione dzieło, raczą Szanowni abonenci nadesłać wprost do bióra wydwnictwa Encyklopedji pod adresem „p. Ant. Schneidera, w domu p. Bratkowskiego pod l. 8. przy ulicy Krzywej“, gdyż wszelkie pośrednictwa tylko zwłokę w odsełaniu prenumerowanego dzieła sprawiają. Przytem wzywa się wszystkich pp. abonentów, którzy już przy złożeniu prenumeraty na tom 1. także przedpłatę i na tom II. w kwocie 1 złr. 70 ct. w. a. uiścili, o łaskawe uzupełnienie przedpłaty na tom II. nadesłaniem jeszcze kwoty 1 złr. 30 ct., dla zrównania ceny przez Wys. Wydział krajowy ustanowionej.

Komitet wydawnictwa Encyklopedji krajowej, zaprasza więc niniejszem ogłoszeniem Szanowną publiczność, a szczególnie Prześwietne Wydziały powiatowe, urzęda gminne, zakłady wszystkie naukowe i inne, którym niniejsze dzieło, co do rozszerzenia wiadomości o kraju naszem, jest niezbędnie potrzebnem, o łaskawy udział w prenumeracie na to dzieło.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1. kwiet.	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	225 50	227 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	151 —	[illegible]
Banku hip. gal. z wpł. 80pr	261 50	263 50
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	82 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79 —	79 40
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 75	72 25
Banku hip. gal. 6 pr.	88 90	89 30
Gal. zakł. kred. włośc.	94 60	95 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 90	79 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 7	5 14
Dukat cesarski	5 13	5 18
Napoleondor	8 67	8 73
Pół imperjał rosyjski	8 90	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	108 50	110 —
Wiedeń d. 31. marca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 55	70 70
„ „ w sreb. 5 „	73 15	73 25
Pożyczka losowa 1839 całe losy (m. k.)	306 —	308 —
1839 ⅕ losu „	306 —	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	99 50	[illegible]
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	103 75	104 —
1860 „ 100 „ „ „	121 50	122 —
1864 „ 100 „ „ „	145 50	146 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117 —	117 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	78 —	78 50
Bukowińskie	78 —	79 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	100 75	101 —

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	99 50	99 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	307 50	308 —
Bodencred.au.po200zł.40pr.	295 50	296 50
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	335 50	336 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	186 50	187 50
Comis. bank. wied. po 200zł.	215 50	216 50
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	1183 —	1193 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	139 50	140 —
Franco węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	102 —	102 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	273 —	275 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	949 —	952 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	364 —	365 —
Unionbank po 200 złr.	249 —	249 50
Vereinsbank po200zł.e 40p.	193 —	194 —
Verkehrsbank pow.po 200zł.	217 50	218 50
Wechslerbank wied.po200zł.	283 —	285 —
Wied. bankver. po 200 złr.	164 —	166 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	170 —	171 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	245 50	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	223 50	224 —
Gal. Karola L. po 200 zł. m.	225 50	226 50
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. wk.	151 —	152 —
Mor.Szl. (cent.) po 200 złr. a.	— —	— —

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Aust.półn.zach.po 200 zł.	215 75	216 25
„ „ lit. B. po 200 zł.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	166 50	[illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	172 —	172 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	332 —	[illegible]
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	190 25	190 50
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	147 75	149 25
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	128 —	128 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 —	166 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	276 50	277 50
„ wied. „ 100 „	303 50	[illegible]
„ tanich pom. po 100 z	73 —	[illegible]
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	[illegible]	[illegible]
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	— —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	— —	80 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	89 —	— —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w.a.	95 —	96 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 25	90 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	90 50	91 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	90 75	91 25
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	100 —	101 —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	93 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	91 —	— —
„ em. 1870 5 pr.	101 —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 80	99 —

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89 50	90 —
„ „ 5 pr. w.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 75	101 —
„ II. em. 5 pr. „	98 —	98 50
„ III. em. 1871 300	96 50	97 25
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w.a	77 25	77 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 50	87 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	[illegible]
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	94 50	94 75
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	94 25	94 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	— —	— —
Klary po 40 złr. m. k.	39 —	— —
Keglevich „ 10 „ „	17 75	18 25
Palffy „ 40 „ „	27 75	28 25
Rudolfa „ 10 „ „	— —	— —
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	— —
Windiszgratz po 20 zł. „	23 25	23 75
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 10	92 20
Hamburg 100 mark. banko	53 70	53 80
Londyn 10 f. sterl.	108 90	109 10
Paryż 100 frank.	42 65	42 75

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.